

Lucjan Balter

"Marienlexikon", Bd. 1-3, Remigius
Bäumer, Leo Scheffczyk (Hrsg.), St.
Ottilien 1988-1992 : [recenzja]

Collectanea Theologica 65/1, 202-208

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

„żebro Adama”, „głos wołającego na puszczy”, zaliczane przez autorkę jedynie do nawiązujących do Starego i Nowego Testamentu.

Wydaje się także, że niektóre z haseł należałoby raczej zaklasyfikować do kategorii symbolu niż zwrotów bądź aluzji, np. cherubin, ewangelia, gołąbek pokoju.

Na koniec błąd najdrobniejszy, prawdopodobnie korektorski. Otóż cytowany przez autorkę wierszyk:

”Duch Święty dziecięcki różeczką bić radzi.

Różeczka dzieciętkom nigdy nie zawadzi”

pochodzi nie z początku XX a XIX wieku, i był opublikowany w 1829 roku w „Gazecie Polskiej” jako przedruk z tzw. groszówki, czyli małego elementarza, który razem z pozłacaną różgą dzieci powinny otrzymać od św. Mikołaja.

Mimo tych niewielkich niedociągnięć praca zasługuje na uwagę i uznanie. Intencją autorki było, aby Słownik stał się źródłem będącym „pod ręką” w chwili, gdy chce się zrozumieć skąd dany zwrot pochodzi i należy mieć nadzieję, że tak będzie.

Grażyna Lewandowicz, Warszawa

MARIENLEXIKON. *Herausgegeben im Auftrag des INSTITUTUM MARIANUM REGENSBURG E.V. von Professor Dr. Remigius Bäumer und Professor Dr. Leon Scheffczyk*, EOS Verlag Erzabtei St. Ottilien, Bd. 1 (AA Chagall) - 1988; Bd. 2 (Chaldäer - Gréban) - 1989; Bd. 3 (Greco - Laib) - 1991; Bd. 4 (Lajtha - Orangenbaum) - 1992.

Mimo wcześniejszych sugestii, aby zająć się wydawanym od r. 1988 wielkim Leksykonem Maryjnym, trudno było, po ukazaniu się tomu 1 czy 2, wyrobić sobie właściwą opinię na jego temat. Dopiero wydany w 1992 r., czwarty tom tego zakrojonego na 6 tomów dzieła pozwala przedstawić je Czytelnikom w sposób konkretny i rzeczowy. Wszystko wskazuje mianowicie na to, iż inspiratorzy tego dzieła wzięli pod uwagę około 7000 haseł, dzieląc je na równe części, tak, iż każdy tom liczy mniej więcej 1200 haseł (700 stron druku, liczonych - mimo podziału na dwie kolumny - nietypowo dla encyklopedii: nie według kolumn, ale stronicami). Szybka praca nad poszczególnymi tomami rokuje ponadto nadzieję na ukończenie tego zakrojonego na tak wielką skalę dzieła w najbliższych dwu lub trzech latach. Jak bowiem czytamy w „Przedmowie” (do pierwszego tomu i całości), skorzystano z doświadczeń wydawanego wcześniej przez K. A l g e r m i s s e n a i innych *Lexikon der Marienkunde*, którego redaktorzy zrezygnowali z kontynuowania swej pracy po ukazaniu się tomu 1 w 1967 roku. INSTITUTUM MARIANUM Regensburg, które po latach zdecydowało się na kontynuowanie tamtego przedsięwzięcia, postanowiło jednak - po głębszej refleksji - podjąć je niejako na nowo: zmienione czasy, okoliczności, a zwłaszcza rozwój różnych

(nowych) dyscyplin naukowych - wszystko to zmuszało do rewizji uprzednio w *Lexikon der Marienkunde* haseł oraz do uzupełnienia ich nowymi.

Początkowo, jak wynika to z tejsze „Przedmowy”, planowano wydanie czterotomowego dzieła. Haseł jednak wciąż przybywało i *Słownik Maryjny* zaczął się rozrastać. Czy uda się jego redaktorom zmieścić wszystkie pozostałe hasła w dwu dalszych tomach, i to o takiej samej objętości? - Przyszłość to pokaże. Niemniej możemy już teraz stwierdzić, iż zespół doradców, złożony z blisko 30 osób - profesorów reprezentujących różne dyscypliny, od egzegezy Starego Testamentu po historię literatury powszechnej i od wyznań niekatolickich po hagiografię oraz historię duchowości - zasadniczo się nie zmienia i reprezentuje w swej strukturze sferę j. niemieckiego (Niemcy-Austria). Grono autorów z kolei, liczące w każdym tomie około 350 osób, jest także w znacznej mierze stałe i składa się z małymi tylko wyjątkami z ludzi posługujących się na co dzień j. niemieckim. Owszem, spotkać można niekiedy nazwiska Hiszpanów czy Włochów, tu i ówdzie pojawia się jakiś Węgier lub Grek, do wyjątków należą natomiast Francuzi (w tomie I jeden: R. J a n i n z Paryża; w tomie 4 też jeden: R. L a u r e n t i n). Na tym tle wypadają dosyć dobrze Polacy: obecni są w każdym tomie, a nazwiska niektórych z nich (ks. T. S i u d y z Częstochowy, s. A. W i t k o w s k a z KUL) przewijają się przez wszystkie tomy (w t. 4 ponadto piszą: ks. J. B u k o w i c z z Warszawy, s. M. C e b u ł a z Nysy, ks. K. D o ł a z Nysy, ks. F. F i d e Ń z Kazimierza Biskupiego, O. Z. M a z u r z Krakowa). Uwzględniając fakt rozbitcia niektórych większych haseł na paru lub kilku autorów, można by statystycznie obliczyć, iż na jedną osobę piszącą w danym tomie przypadają cztery hasła. Niemniej, jak to zawsze bywa w tego rodzaju publikacjach, są autorzy poniekąd stałi, opracowujący z reguły większą ilość haseł, oraz inni, piszący niejako „z doskoku”, u których zamówiono jedno konkretne hasło.

Przyglądając się *Słownikowi* od strony merytorycznej, można by podzielić - najogólniej rzecz biorąc - występujące w nim hasła na osobowe i rzeczowe. Trudno byłoby z góry powiedzieć, których jest więcej, te ostatnie bowiem bywają nierzadko bardziej rozbudowane i siłą rzeczy są dłuższe. Ale osób pojawia się w *Słowniku* bardzo wiele, niekiedy nawet - wydaje się - aż za wiele. Redaktorzy starali się zgromadzić wszystkie postacie związane choć trochę z Maryją: artystów (poetów, rzeźbiarzy, malarzy, muzyków, itd.), teologów, kaznodziejów, świętych. Ale czy to im się udało? I czy jest to w ogóle możliwe? Owszem, pojawiają się w *Słowniku* nazwiska mało znanych lub zupełnie nieznanymi osob, związanych jednak w jakiejś mierze z kręgami j. niemieckiego. Przy tak wielkim nagromadzeniu tych nazwisk nasuwa się, siłą rzeczy, pytanie o przedstawicieli innych języków czy narodowości. Otóż ich obecność jest raczej niewielka, bardziej symboliczna, niż realna. I nic w tym dziwnego. Gdyby bowiem chciało się - przykładowo - uwzględnić choćby samych tylko teologów polskich, mówiących coś niecoś o Maryi, trzeba by przepisać (albo raczej rozpracować na nowo) większość haseł z czterotomowego *Słownika Polskich Teologów Katolickich*, opracowanego pod redakcją ks. H.E.

Wycza wskiego OFM (Warszawa, ATK, 1981-1983) oraz trzatomowego *Słownika Polskich Teologów Katolickich 1918-1981*, zredagowanego przez ks. L. Grzebienia SJ (Warszawa, ATK, 1983). Byłoby to natomiast przedsięwzięcie nowe i w ramach współpracy międzynarodowej niemal niewykonalne. Niemniej jednak można i należy chyba wyrazić zdziwienie, iż w *Marienlexikon* nie pojawiają się tacy teologowie z terenów polskich, jak choćby A. Arndt (1851-1925), jezuita urodzony w Berlinie, F. Bartsch (1552-1609), jezuita urodzony w Braniewie, i wielu innych, którzy publikowali swe prace także (a nawet przede wszystkim) w jęz. niemieckim, a problematyka mariologiczna czy maryjna nie była wcale im obca.

Gdy chodzi o hasła rzeczowe, to można by wyróżnić w nich miejsca kultu maryjnego (choć *Leksykon* uwzględnia także niekiedy całe kraje lub regiony), a więc sanktuaria maryjne, miejsca pielgrzymkowe itp., oraz różnorodne zagadnienia i problemy. Hasła omawiające różnorodne rodziny zakonne, bractwa czy zrzeczenia wypadałoby uznać w tym kontekście za coś w rodzaju pomostu między hasłami osobowymi i rzeczowymi. Brak jakichkolwiek spisów treści i indeksów w poszczególnych tomach (poza wykazami kierownictwa naukowego i autorów piszących w danym tomie) utrudnia znacznie poszukiwanie tychże haseł. Ponadto faktem jest, iż wiele zagadnień tego typu podaje się przy nazwach poszczególnych miast. Przykładem niech będzie związane dość mocno z Polską hasło *Breslau*; po krótkim zarysie dziejów tej diecezji i archidiecezji omawia się tutaj: 1. Maryjne kościoły Wrocławia, ich powstanie i dzieje oraz związanych z nimi promotorów kultu maryjnego, 2. święta maryjne, obchodzone w tym mieście (ale wyłącznie w wiekach XIV-XVI), 3. modlitwy i nabożeństwa maryjne, praktykowane we Wrocławiu od XII do XIX wieku, 4. wspólnoty i stowarzyszenia maryjne (przede wszystkim bractwa), 5. miejsca maryjne w archidiecezji (bardzo skrótowo i pobieżnie), 6. sztukę maryjną w jej rozwoju historycznym, 7. maryjne miejsca pielgrzymkowe (związane z kultem określonych obrazów), wyliczając właściwie tylko sanktuaria położone na terenie archidiecezji. Analogicznie do powyższego hasło *Berlin* nie ma tak bardzo rozbudowanej struktury (diecezja powstała bowiem dopiero w 1929 r.) i dzieli się na dwie części: 1. dane historyczne o kulcie Maryi na tych terenach, 2. miejsca pielgrzymkowe (w liczbie ponad 20), ale położone przeważnie na Pomorzu: od Szczecina po Koszalin itd. Co ma to wspólnego z Berlinem? - trudno powiedzieć, skoro diecezja jest tak bardzo nowa (dopiero przedwojenna), a jej granice już dawno uległy zmianie. Konstantynopol omówiono obszernie (t. 3, ss. 623-635) w jego rozwoju historycznym, choć bez podziału hasła na części. O Krakowie natomiast J. Pach, paulin z Jasnej Góry, napisał niewiele (t. 3, s. 657-658), stwierdzając, iż znajduje się tutaj niewiele kościołów maryjnych, oraz prezentując pokrótce ważniejsze koronowane wizerunki Maryi. O wiele lepiej na tym tle jawi się choćby takie miasto, jak Kolonia (Köln), któremu poświęca się znacznie więcej miejsca (t.3 s. 580-583), omawiając takie zagadnienia, jak: 1. historia kultu maryjnego, 2. maryjne miejsca w Kolonii oraz 3. miejsca

pielgrzymkowe w diecezji kolońskiej. Czyżby autorzy poszczególnych haseł nie dostali jasnych wskazówek dotyczących względnie jednolitego przedstawiania istotnych zagadnień wchodzących w skład danego hasła (w tym konkretnym przypadku: miasta-diecezji)? A może jest to rzeczywiście Leksykon typowy dla obszaru języka niemieckiego, gdyż takie miasta, jak: Lüttich (Liège) w Belgii, Lyon czy Lille we Francji, Luggau w Szwajcarii zostały potraktowane niemal po macoszemu, a o innych, jak choćby Lugano w Szwajcarii, Bordeaux we Francji, Budapeszt na Węgrzech, Gniezno w Polsce... wcale się nie mówi. Gdy się w tym świetle spojrzy na omawiany *Słownik Maryjny*, to trzeba uczciwie przyznać, iż haseł typowo polskich jest w nim stosunkowo dużo: obok licznych osób (pisarzy, kaznodziejów, czcicieli Maryi, świętych, takich jak np.: salezjanin A. Czartoryski, jezuita K. Drużbicki, jezuita F.S. Fenicki, Stanisław Kostka, s. Faustyna H. Kowalska, Honorat Koźmiński, Karolina Kózka itd. itd.) pojawiają się też miejsca, zgromadzenia i zakony „typowo” polskie, wnoszące swój wkład w życie Kościoła powszechnego.

Spostrzeżenie powyższe, że *Leksykon* został opracowany z perspektywy krajów jęz. niemieckiego i przeznaczony głównie dla odbiorców z kręgu tegoż języka, potwierdza inny jeszcze „klucz miejscowy”. Chodzi mianowicie o to, że mamy w tym *Słowniku* hasła poświęcone różnym krajom czy państwom; omawia się więc mniej lub bardziej obszernie dzieje danego kraju: Brazylii, Chile, Korei, Chin, Kolumbii... oraz rozwijający się tam kult maryjny, nie wspomina się natomiast ani słowem o Niemczech (*Deutschland*) jako takich, Austrię zaś „rozbija się” na poszczególne, fragmentaryczne hasła. Widać stąd wyraźnie, iż perspektywa redaktorów *Słownika* jest niejako odśrodkowa, podobna do fal radiowych czy blasku słońca: to, co jest blisko, widzi się jaśniej i w pełnym blasku, kiedy zaś spogląda się dalej, dostrzega się wówczas jedynie ogólne zarysy, a niezauważalne pozostają liczne, drobne jak na tę odległość, a przecież ważne dla danego kraju czy narodu, szczegóły i konkrety. Widzi się więc jeszcze dosyć jasno wielkie sanktuarium maryjne Guadalupe w Meksyku (t.3, s. 38-42) i dostrzega także jego hiszpański pierwowzór nadal przyciągający licznych pielgrzymów (Guadalupe w Hiszpanii), ale nie dostrzega wielu innych świętych miejsc maryjnych, rozsianych po całym świecie, osób i zgromadzeń wnoszących swój wkład w rozwój lub pogłębienie kultu maryjnego. Nie można, rzecz jasna, czynić z tego powodu najmniejszego zarzutu inspiratorom i realizatorom *Leksykonu*, którzy nie byłiby po prostu fizycznie w stanie opisać tak wnikliwie i dokładnie, jak w przypadku krajów j. niemieckiego, wszystkich osób, instytucji, zrzezeń i miejsc świętych, związanych w mniejszym lub większym stopniu z rozwojem kultu maryjnego, rozsianych nazbyt obficie po całym świecie. O tym natomiast, że snop światła reflektorów został skierowany na własną sferę językową, świadczą dobitnie hasła poświęcone krajom sąsiednim: Belgii, Holandii (*Niederlande*), Danii (*Dänemark*), której przypatrzone się bardziej uważnie niż dwom krajom poprzednim, a to dlatego, że już przy omawianiu Belgii (t.1, s. 417) odesłano do czterech haseł pomniejszych: *Flämische Lit.*, *Franz. Lit.*,

Flämische Kunst, Niederländische Kunst, których jednak potem nie opracowano, ograniczając się tylko do jednego, nowego, poświęconego malarstwu flamandzkiemu: *Flämische Malerei* (t.2, s. 473-478), co jest dosyć wyraźnym brakiem - i niekonsekwencją, a zarazem świadczy o tworzeniu *Słownika* bardzo „na gorąco”. Sasiadującą z Niemcami Francję omówiono szczegółowo i wnikliwie (t.2, s. 493-509), odsyłając ponadto czytelnika do czterech objawień Maryi: 1. Paryż, 2. La Salette, 3. Lourdes, 4. Pontmain, do ważniejszych świętych i czcicieli Maryi, wywodzących się z tego narodu (Bernard z Clairvaux, Bernadeta Soubiroux, Franciszek Salezy, kard. de Bérulle, Jan Eudes, J.J. Olier, Ludwik M. Grignon de Monfort, itd.), a także do pisarzy, artystów, teologów (oczywiście, bardziej znanych, ważniejszych) francuskich. Dosyć obszernie została omówiona również Anglia, której maryjność różni się - ze względu na jej późniejsze dzieje - od francuskiej czy belgijskiej.

Gdy chodzi o inne hasła rzeczowe: faktograficzne, wyjaśniające, problemowe itp., to odnosi się wrażenie, iż jest ich chyba w tym *Słowniku* za dużo. Pojawiają się na przykład imiona czterech wielkich proroków Starego Testamentu: Izajasza, Jeremiasza, Ezechiela i Daniela, wraz z egzegezą ksiąg im przypisywanych, gdy tymczasem stwierdza się wyraźnie (poza Izajaszem), iż trudno byłoby się dopatrzeć jakichś dalszych nawet odniesień tych tekstów do Maryi. Również takie hasła, jak: *Homiliarz, Ikonostas, Idiomeleon, Ite, missa est, Ołtarz*, itd. itd., nie mają prawie nic wspólnego z Maryją. Czy nie byłoby zatem rzeczą bardziej pożyteczną i wskazaną zupełnie je pominąć, uwzględniając również fakt, iż są one obszernie i prawdopodobnie bardziej kompetentnie ujmowane w innych specjalistycznych encyklopediach i słownikach (biblijnych, liturgicznych itp.), a przeznaczyć poświęcone im miejsce na szersze omówienie potraktowanych tutaj nazbyt skrótowo niektórych haseł typowo maryjnych. Tak więc na przykład opracowane przez F. C o u r t h a hasło: *Kongresy maryjne* (t.3, s. 609-610), zostało potraktowane tak skrótowo, że czytelnik prawie niczego się nie dowie (poza miejscami i latami, w których się odbywały); nie ma tu ani słowa o tym, co na nich omawiano, jakie okoliczności decydowały o wyborze czasu i miejsca, ani też dłaczego od r. 1950 kongresy te mają dwuczłonową nazwę (mariologiczno-maryjne) i podwójną numerację. A przecież właśnie te kongresy stanowiły i nadal stanowią w naszym stuleciu bardzo istotne forum pogłębiania wiedzy i świadomości mariologiczno-maryjnej na płaszczyźnie międzynarodowej i ogólnoswiatowej, dając równocześnie znakomitą okazję do szczególnego uczczenia Matki Zbawiciela.

Jeszcze większe zastrzeżenia można mieć do opracowanego przez E. F a s t e n r a t h a hasła: *Królewskość Maryi* (t.3, s. 589-593). Autor omawia najpierw pojęcie króla w społecznym (socjologicznym) znaczeniu, a więc takim, jakim się posłużył Pius XII we wzmiankowanej nieco dalej (w tym hasle) encyklice *Ad coeli Reginam*, a potem mówi o królowaniu Boga w Starym i Nowym Testamencie, by na tym tle ukazać królewskość Maryi. Ani słowem jednak nie wspomina o zaakcentowanym tak mocno poprzez Sobór Watykański II pojęciu

królewskości jako wolności od grzechu, stanowiącego największe zniewolenie istoty ludzkiej, przemilcza całkowicie udział chrześcijan w królewskiej funkcji Chrystusa, który to udział powinien być właściwą, teologiczną podstawą do rozwijania myśli o królewskości Maryi, przechodzi natomiast od razu do refleksji nad kolejnymi wezwaniami *Litanii Loretańskiej*, zaczynającymi się słowami „Królowo...”, które powinny raczej się znaleźć w opracowanym w tym *Słowniku* nazbyt skrótowo hasło: *Litania* (t.4, s. 132-135).

O wiele gorzej przedstawia się opracowane przez N. G u s s o n e z Monastynu hasło: *Koronacja wizerunków Maryi* (t.3, s. 683-684). Poza paru zdaniem o wprowadzeniu przez Kapitułę Rzymską przy bazylice św. Piotra prawnych regulacji w tej sprawie (wiek XVII), autor tego hasła nic właściwie nie mówi, powtarzając jedynie w kilku zdaniach to, o czym była mowa w dwóch sąsiednich hasłach: *Ukoronowanie Maryi* (w niebie) i *Korona*, przy czym ostatnie, najobszerniejsze (s. 685-690) dotyczy zasadniczo malowania (umieszczania) koron nad głową Maryi na Jej wizerunkach (ale nie uroczystych ich koronacji). Tymczasem wobec tak licznych na świecie i tak częstych w Polsce zwłaszcza w ostatnim czterdziestolecu koronacji maryjnych pominięcie tego faktu, wręcz z jego teologicznym i pobożnościowym wymiarem, całkowitym milczeniem nasuwa poważne wątpliwości odnośnie do merytorycznej wartości omawianego *Leksykonu* w jego całości. Ponieważ hasła źle opracowanych lub niedopracowanych jest znacznie więcej, nasuwa się pytanie o kryteria doboru poszczególnych autorów i o pracę Komitetu redakcyjnego. A może w kręgach j. niemieckiego brakowało wielu fachowców, znawców omawianej problematyki, a szukanie ich gdzie indziej przedłużyłoby znacznie prace nad *Leksykonem*? Należy pogratulować w tym kontekście s. A. W i t k o w s k i e j z KUL-u, że w dość krótkim tekście mieszczącym się na trzech kolumnach (t.2, s. 120-121; być może, na więcej jej nie pozwolono) potrafiła podać wiele konkretnych danych dotyczących naszej polskiej Częstochowy. Ale takich związanych merytorycznych hasła jest raczej niewiele.

Ocena *Słownika* byłaby niewątpliwie jednostronna i krzywdząca, gdyby się nie dostrzegło w nim hasła dobrych, a nawet bardzo dobrych. Jednym z takich lepszych hasła faktograficzno-opisowych jest opracowana w swym zasadniczym członie przez znanego mariologa włoskiego S. D e F i o r e s a i uzupełniona niewielkimi dodatkami przez zmarłego przed rokiem wybitnego mariologa niemieckiego H.M. K ö s t e r a: *Fatima* (t.2, s. 444-451), do której dołączono jeszcze hasło: *Kościoły i kaplice fatimskie* (s. 451). Autorka tego hasła, A. T r e i b e r z Ratysbony, wymienia nawet niektóre sanktuaria fatimskie w dawnym Bloku Wschodnim, nie wyłączając ZSRR, o którym mówi jedynie ogólnikowo, podczas gdy z polskich wskazuje imiennie na Turzę Śl., Górę św. Anny, Nową Hutę, Zakopane i inne. Wspomina także (bardzo krótko) o „pielgrzymującej” po świecie Madonnie Fatimskiej, nie wnikając w szczegóły tego „pielgrzymowania”. Pomija także zupełnym milczeniem formy czci oddawanej Maryi we wzmiankowanych sanktuariach fatimskich.

Do lepszych haseł problemowych należą z pewnością opracowane przez H. L a i s a z Dillingen *Objawienia Maryjne* (t.2, s. 395-398). Autor analizuje to zjawisko z punktu widzenia: 1. teologii fundamentalnej (pojęcie, możliwość objawień, ich rodzaje itd.), 2. historii, 3. psychologii (chodzi o ewentualne pomieszanie elementów naturalnych z nadprzyrodzonymi i o kryteria pozwalające je odróżnić oraz odpowiednio ocenić i przewartościować), 4. teologii zbawienia oraz 5. aprobaty ze strony Kościoła. Takie pozytywne przykłady można by także mnożyć. W niniejszej recenzji chodzi jedynie o to, by ukazać, iż *Leksykon* jest merytorycznie „nierówny” i - jak to często w takich zbiorowych dziełach bywa - obok haseł dobrze i solidnie opracowanych, naprawdę wartościowych, zawiera także słabsze, które sprawiają, że trudno byłoby zalecać to dzieło bezkrytycznie wszystkim jego ewentualnym Czytelnikom. Nie wydaje się także, by w stanie obecnym zasługiwał on na wysuwaną tu i ówdzie sugestię przetłumaczenia go „żywcem” i wydania w Polsce.

Pod względem graficznym *Słownik* prezentuje się dosyć dobrze. Druk jest wyraźny, czytelny. Niektórym hasłom towarzyszą odpowiednio dobrane, czarno-białe ryciny ubogacające tekst. Należą się, rzecz jasna, słowa uznania dla inicjatorów tego dzieła. Szkoda jedynie, że powstało ono nazbyt szybko i jest - jak to widać wyraźnie, wczytując się w jego hasła - nierówne, jakby jeszcze za mało dojrzałe.

ks. Lucjan Balter SAC, Ołtarzew

Mater Fidei et Fidelium. Collected Essays to Honor Théodore Koehler on His 80th Birthday, „Marian Library Studies. A New Series” (University of Dayton, Ohio), 17-23(1985/91), ss. 818.

”Księgę Pamiętkową”, jak mówią Polacy, *Festschrift* według Niemców, *Mélanges* zgodnie z językowym upodobaniem Francuzów, Amerykanie nazwali *Collected Essays* poświęcając je ojcu Theodore K o e h l e r o w i, marianiście (oficjalna nazwa zgromadzenia: Societas Mariae, Society of Mary, Societé de Marie, SM; założył je w 1817 roku William Joseph Chaminade, zm. w 1850 roku), jednemu z najwybitniejszych menadżerów mariologii ostatnich kilkudziesięciu lat. Urodzony w Strasburgu w 1911 roku, krótko kapelanował w wojsku francuskim w 1939, również krótko przebywał jako więzień w OFLAGu (1940). We Fryburgu Szwajcarskim zdobył doktorat teologii (1946). Założył Marian Library of the University of Dayton (Ohio, USA) oraz The Marian Library Institut (1975), znany później pod nazwą International Marian Research Institut (IMRI), afiliowany do MARIANUM Papieskiego Wydziału Teologicznego ojców serwitów w Rzymie. Był profesorem Uniwersytetu w Dayton, wieloletnim dyrektorem Mariologicznego Stowarzyszenia w Ameryce (Mariological Society of America). Spośród licznych publikacji, przede wszystkim z zakresu duchowości maryjnej, wyróżnia się jego